

Seria IX "Różne"

Nr. 21

S p i s r z e c z y

1. Południowi Słowianie - M. Swinarska	str.	1
2. Do mojej szabli - wiersz - T. Nittman	"	6
3. Sylwetki - Edmund Osmańczyk - J. Wiktor	"	7
4. Jak rozumieć współczesną sztukę - S. Rassalski	"	11
5. Pieśń do Matki Boskiej Walecznej - K. Iżakowiczówna	"	13
6. O naszych rymach - dr. M. G.	"	14
7. Książka najlepszy przyjaciel	"	17
8. Piękno książki polskiej	"	18
9. Sport w świetlicy - Ping-pong	"	21
10. Poradnik techniczny	"	22

Ponadto w numerze: Myśli

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

1982832

POŁUDNIOWI SŁOWIANIE.

Słowianiesmy, Słowianie myśmy wszyscy
wspólnymi łzy, krwią, wspólną sobie bliscy.

Jan Kasprowicz

Byli zwyciężeni ale nie ulegli. Wynieśli z ciężkiej tureckiej niewoli nietkniętą słowiańską duszę. Reszecz jak słowiańską. Ze wszystkimi słowiańskimi zaletami i niestety wadami. Historia ich jest ciężka, jeszcze cięższa jak nasza i równie bohaterska. Przyszli około 630-go roku z okolic Karpat, są więc naszymi najbliższymi kuzynami z rodziny słowiańskiej i osiedlili się na Bałkanach za wiedzą cesarza bizantyńskiego Herakliusza. Nie przyszli więc do nowej swej ojczyzny jako rabusie i gwałciciele torujący sobie drogę ogniem i mieczem. Słowiański szczep, słowiańska mentalność! Zwali się początkowo Jugosłowianami, co znaczy dosłownie południowi Słowianie. W skład ich wchodzi Serbowie, Kroaci i Słoweńcy. Dlatego też po światowej wojnie 1914-1918 r. kiedy jeden naród połączył się nareszcie w jednym państwie, nazwał to państwo Królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców /Kraljevina Srba, Chrvata i Slavenaca/, a w kilka lat potem Jugosławią, nawiązując tym samym do pierwotnej tradycji.

Każde z tych plemion jugosłowiańskich rządzone było przez naczelników zwanych żupanami, którzy podlegali mniej lub więcej żupanowi serbskiemu, zwanemu Wielkim. Wszyscy ci żupanowie faktycznie jednak byli w zależności od imperatorów Konstantynopola, z których dwaj, a mianowicie Herakliusz a później Bazyli usiłowali nawrócić ich na chrześcijaństwo, lecz akcja ta nie miała powodzenia i dopiero dwaj bracia soluńscy, św. Cyryl i św. Metody stali się prawdziwymi apostołami Słowian południowych, szerzycielami wiary chrześcijańskiej. /Okolo 880 r./ Sprawy związane z misją nawracania Słowian południowych zawiadły braci soluńskich do Rzymu. Tam zetknęli się oni z duchowieństwem całego ówczesnego świata chrześcijańskiego. Wtedy to ~~prawd~~ podobnie spostrzegli się obaj święci jak niebezpiecznymi dla Słowian były wpływy zwartego i zabarzonego duchowieństwa germańskiego, które w jednej ręce niosło krzyż i ewangelię, a w drugiej miecz w celach podboju. Bracia soluńscy postanowili więc przetłumaczyć ewangelię i księgi liturgiczne na język słowiański, wytrącając tym sposobem obcemu duchowieństwu z rąk narzędzie propagandy, książkę łacińską i zastępując ją słowiańską, bardziej nawet dostępną ogółowi. Dla tego potrzebny jednak był w pierwszej linii alfabet, którego nie było. Sw. Cyryl wymyślił więc słowiański alfabet cyrylicą zwany od jego imienia. Do dziś dnia jeszcze w kilku parafiach katolickich na południowo-zachodnim wybrzeżu Jugosławii, t.j. w Balmacji, są w użyciu księgi liturgiczne pisane w języku słowiańskim, z użyciem zmodyfikowanej nieco cyrylicy zwanej glagolicą.

Południowi Słowianie nie mieli łatwego życia. Musieli się oni opędzać to przed Bułgarami, to znów przed imperium Bizantyńskim,

nimo to jednak drobne plemiona słowiańskie rozwijały się pomyślnie i w roku 1217 wielki żupan Stefan Nemanja otrzymał od papieża koronę i tytuł króla Serbii. Tak powstało z ziem zamieszkałych przez luźne dotąd choć bratnie szczepy państwo Serbskie. Państwo to doszło w XIV-ym wieku do takiej potęgi, że król jego, Duszan /1336-1355/ widząc niebezpieczeństwo, jakie stanowiło Bizancjum, które nasyłało coraz częściej Turka na kraje bałkańskie, postanowił raz skonczyć ze swym podstępny wrogiem i zawiązać Konstantynopolem. Śmierć króla Duszana przerwała jego ambitne i jakże dalekowszące plany. Z jego śmiercią rozpoczęły się walki i współzawodnictwa pomiędzy bojarami rządzącymi oddzielnymi prowincjami. Słowiańskie kłótnie wobec grożącego wspólnego niebezpieczeństwa skorzystały z tego stanu rzeczy Turcy. Przyszła straszna bitwa na Kosowym Polu w dniu 28 czerwca 1389 r., która położyła kres niepodległości Serbii na szereg wieków. Dzień 28 czerwca święciła jako dzień święta narodowego znartwychwstała po wiekach niewoli Serbia i, później Jugosławia pod nazwą "Vidov dan", co znaczy wdowi dzień. Serbskie podanie ludowe głosi jakoby w dniu tym rok rocznie na Kosowym polu rozkwitało mnóstwo purpurowych piwonii. Purpurowych dlatego, że wyrosły na ziemi przesiąkniętej nawszkroś krwią poległych w obronie ojczyzny rycerzy.

Kosowe Pole stanowi punkt zwrotny w historii serbskiego narodu. Wprawdzie po klęsce kosowskiej Serbia zachowała jeszcze jakiś czas cień niepodległego bytu, lecz Turcja coraz więcej gnębiła swych słowiańskich poddanych, zmuszając ich nawet do przyjęcia islamu, a opornym groząc wygnaniem i konfiskatą całego mienia. Ulegli islamizacji bojarzy i potomkowie książąt udzielnych, pragnąc tym sposobem ratować resztki swej władzy, ten cień niepodległości. Lud natomiast trwał wiernie przy wierze swych ojców, cierpiąc najstraszniejsze prześladowania.

Jedna rzecz uderza w tym wszystkim, a mianowicie to, że ci zislamizowani Serbowie nie przestali ani na chwilę być Serbami, prawdziwymi Słowianami w swej psychice jak i w swym fizycznym wyglądzie i pozostali nimi przez wszystkie koleje losu aż po dzień dzisiejszy. Ani krzty sturczenia! Tym więcej uderza ten fakt, jeżeli się go porówna ze zmongolizowaniem się innych Słowian, a mianowicie Rosjan, którzy dostawszy się na trzysta lat pod jarzmo tatarskie, przejęli mnóstwo cech charakteru i cech fizycznych od swych ciemiężców, ratując jednocześnie z tej powodzi religję chrześcijańską. Może przyczynę tego zachowania narodowości szukać należy w tym, że Serbowie przyjmując Islam uczynili tę ofiarę z myślą ratowania resztek niepodległości i tego wszystkiego, co stanowiło serbskość. Dlatego czuwali nad nią i wynieśli ją nienaruszoną z burzy dziejowej, co przeszła przez ich kraj. Dziś jeszcze dominującą cechą ich charakteru jest fanatyczna wprost miłość ojczyzny i niepodległości, nadzwyczajna wrażliwość na wszystko, co jest słowiańskie, jak również i wielka wdzięczność za wszystko dobre, co kiedykolwiek doznał ich naród od innych.

Przeciętny Jugosłowianin wie o istnieniu narodu polskiego, wie że przeszliśny przez rozbiory tak jak i oni, wie że Sobieski, król polski, nie kto inny, rozgromił Turków pod Wiedniem i że warneńczyk poległ w obronie Słowian południowych, spiesząc im z pomocą

wraz z Węgrami na wezwanie serbskiego księcia Brankovića. Po klęsce pod Warną w 1444 r., Serbowie zeszli do poziomu niewolników tureckich, pozbawionych wszelkich ludzkich praw. Zabierani inawet co pięć lat dzieci, z których tworzono potem osławione pułki janczarskie.

W owym czasie najcięższej niewoli zdarzały się wypadki masowej emigracji Serbów, którzy nie mogąc wytrzymać straszliwego ucisku, opuszczali ziemię rodzinną i szukali schroniska w sąsiednich krajach, gdzie mogli znaleźć lepsze warunki bytu. Tak w 1690 roku 36.000 rodzin pod przewodnictwem patriarchy Crnojevića wywędrowało na Węgry do Syrnii, unosząc ze sobą wielkie przywiązanie do ziemi, którą musieli opuścić. Wyrazem tego przywiązania stała się fundacja Fruskiej Góry. Fruską Górą nazywali wycudźcy niewielki obszar ziemi, na którym wzniesiono aż 12 klasztorów i cerkwi dając im nazwania cerkwi i klasztorów, które musieli opuścić w swej ojczyźnie. Przeniesiono do tych klasztorów stare księgi liturgiczne, resztki ubożego klasztornego mienia i największy dla serca serbskiego skarb: zwłoki ostatniego króla Lazara poległego w bitwie na Kosowym polu.

Jest na jugosłowiańskiej ziemi w południowo-zachodniej jej części niewielki obszar, który się nazywa Duklą albo Zetą i z którego wywodziła się dynastia Nemanioów. Ludność Dukli, bitna i rycerska, w obliczu zbliżających się Turków, nie chcąc za nic stać się ich niewolnikami, zdecydowała schronić się w niedostępne podówczas góry, gdzie łatwiej było bronić swej niepodległości. Tak powstało miniaturowe państewko Czarnogórzem zwane. Państewko to nie było ani możne, ani bogate; dzięki li tylko zaletom swych mieszkańców potrafiła ono oprzeć się potędze tureckiej i nie stracić swej niepodległości przez cały czas panowania Turków na Bałkanach. Historia Czarnogórzca jest namacalnym dowodem, że nie sama siła fizyczna, bogactwo i liczebność stanowi o losach narodu. Jest jeszcze coś więcej, a mianowicie jego siła duchowa, która daje moność stawiania czoła największym przeciwnościom dziejowym. My, Polacy, możemy także coś o tym powiedzieć.

W znacznie lepszej sytuacji znaleźli się ci Jugosłowianie, którym los oszczędził straszliwego jarzma tureckiego. Serbowie, czyli Jugosłowianie zamieszkujący Księstwo Serbskie, Bośnię, Hercegowinę i Starą Serbię pogrążeni zostali na kilka wieków w otchłami nędzy duchowej i fizycznej, a nie mając żadnych możliwości rozwoju, musieli ograniczyć się do czuwania nad tymi zdobyczami kultury, jakie im pozostały z przed katastrofy kosowskiej, t.j. z XIV wieku. Ich bracia Krowci i Słowenci znaleźli się w sytuacji umożliwiającej korzystanie z dobrodziejstw kultury zachodnio-europejskiej. Krowci wcześniej już, bo od roku 1102-go połączyli się dobrowolnie z Węgrami, jako równi z równymi. Słowenia dostała się w roku 1421 pod panowanie tureckie, lecz w roku 1699 przyłączona została do królestwa Węgrów i Kroatów tworząc z nimi potrójne królestwo. Ten sojusz węgiersko-jugosłowiański oparty był na wzajemnej równości, która jednakże okazywała się czasami teoretyczną, gdyż Węgrzy próbowali niejednokrotnie zrobić ze swych sojuszników, swych poddanych. W każdym razie los ich był o całe niebo lepszy od losu ich

rodaków podległych Turcji. Węgrów i ich sojuszników łączyła jedna i ta sama religia rzymsko-katolicka. Przynależność do kościoła katolickiego oddawała Kroatów i Słowenców pod wpływ kultury łacińskiej, tym więcej, że przyjęli oni wraz z religią alfabet łaciński w przeciwieństwie do Serbów, którzy z rąk świętych Cyryla i Metodego otrzymali alfabet zwany cyrylicą. Tak więc Kroaci i Słowenci korzystali o wiele wcześniej z kultury zachodnio-europejskiej, jednakże język jugosłowiański, a co za tym idzie i literatura był początkowo w zaniechaniu ponieważ językiem urzędowym, literackim i towarzyskim w połączonym królestwie, jak zresztą w całej ówczesnej Europie, była łacina. Dopiero w XVI. wieku nastąpił czas korzystny dla rozwoju jugosłowiańskiego języka i to w czasie kiedy ruch reformacji ogarnął prawie całą Europę i kiedy doktryny protestanckie zaczęły przenikać również i na ziemi zamieszkałe przez Kroatów i Słowenców.

Nowa religia szerzyła się prawie wyłącznie wśród wyższych, a tym samym zamożniejszych warstw społecznych. Wiele rodzin magnackich przyjęło kalwinizm, między innymi i kroacka rodzina hrabiów Zrinskih i słoweński ród baronów Ungnadów. Protestanci, chcąc szerzyć wśród szerokich mas nową religię, zaczęli drukować w języku jugosłowiańskim, dostępnym dla całego narodu, książki treści religijnej. Hr. Jerzy Zrinski ufundował w tym celu pierwszą drukarnię chorwacką w swej posiadłości Nedežiste w 1570 r. w tym samym czasie baron Ungnad założył pierwszą drukarnię dla Słowenców w Urach, poza granicami swej ojczyzny, ponieważ sam emigrował do Wirtembergii. Taka była geneza pierwszej książki drukowanej w dialekcie chorwackim i słoweńskim. Ten ruch religijno-literacki przechodził zmienne losy koleje, zależnie od prądów jakie nurtowały społeczeństwo, lecz nie przeszkodziło mu to rozwinąć się w piękną literaturę, która może poszczycić się wielu pierwszorzędnymi talentami. Jednym z wybitniejszych poetów jugosłowiańskich z drugiej połowy XVII-go wieku był Ivan Gundulić, rodem z Dubrownika, który nam Polakom powinien być znany już dlatego, że był wielkim przyjacielem Polski, znał doskonale historię i geografię naszego kraju. Poruszony do głębi obroną Wiednia przez Sobieskiego napisał przepiękny poemat pod tytułem "Osman" w którym uwiecznił bohaterstwo wojsk polskich. Czyn polski pod Wiedniem zrobił głębokie wrażenie na narodzie jugosłowiańskim, kiedy po tylu wiekach wspomnienie o nim jest tak żywe, że w Kotorze prosty przekupiec poznawszy z mego akcentu, że jestem Polką, zostawił swój stragan i poprowadził mnie do pobliskiego kościoła, gdzie na osobnym stoliku obok wielkiego ołtarza przechowywany jest z pietyzmem krzyż, przed którym modlił się Jan III. przed decydującą bitwą.

Drugi poeta kroacki, Petar Kanavelić /1600-1690/ rodem z przepięknej Korculi, poświęcił też jeden ze swych poematów polskiemu zwycięstwu pod Wiedniem.

Sytuacja Jugosłowian pod zaborem tureckim t.j. Serbów, Bośniaków i Hercegowiniaków była tak ciężka, że nie możliwe było myśleć o oświacie, a tym samym i o literaturze. Wszystko, co pozostało z przed katastrofy kosowskiej ograniczało się do ksiąg liturgicznych, które przechowywano i kopiowano z pietyzmem. Istniały naturalnie i pieśni ludowe, ale nie spisane. Dopiero Vuk Karadžić -

/1787-1864/ wydał zbiór pieśni "serbskich ludowych w sześciu tomach /Mala prostonarodnja slaveno-srbska pesmarica/. Głównym tematem pieśni i podań ludowych było Kosowe pole i mniej lub więcej legendarni bohaterowie bojownicy niepodległości. Pokolenia całe wychowywały się na tych pieśniach, które uczyły je kochać pońad wszystko ojczyznę i wolność. Bojowników niepodległości było bardzo dużo, bo Serbowie nigdy nie przestawali marzyć o niepodległości. Nie tylko marzyli - ale dążyli do niej czynnie; przy każdej sposobności chwytali oni za broń. Wszyscy ci hajducy, junacy, konitadzi, uskoki są nie czym innym, jak bojownikami niepodległości. Całe bandy Serbów uchodziły w góry i poza granice państwa tureckiego, skąd robiły zbrojne napady na Turków. I tak przez szereg wieków niewoli duch ich nie upadł. Wyrwali nareszcie Turkom wolną ojczyznę. Duch zawsze w końcu zwycięży. To ciężkie życie wyrobiło w nich charakter twardy, prosty, prawy. Cenią oni honor i waleczność, są wierni w przyjaźni i podchodzą nieraz tak prosto do spraw życiowych, że z podziwem stajemy przed tą prostotą graniczącą nieraz z naiwnością i jesteśmy tą naiwną prostotą oczarowani.

Dopiero pod koniec XVII-go i XVIII-go wieku pojawia się pewien ruch kulturalno-oświatowy u wschodnich Jugosłowian. W Czarnogórze jako na ziemi niepodległej zaczyna się ten ruch wcześniej. Cetynia, stolica Czarnogórze, posiada już nawet w końcu XV-go wieku czas jakiś własną drukarnię, gdzie drukuje się jednak tylko książki liturgiczne. Dopiero w połowie XVIII-go wieku władca Czarnogórski, czyli książę sprawujący władzę, a zarazem dostojnik kościoła, napisał i wydał historię Czarnogórze, czym zapoczątkował świecką literaturę. Czarnogórze dało też jednego z najwybitniejszych poetów serbskich. Był nim również władca, Petar Petrović Negosz, osobistość niepospolita i pełna uroku, wielki patriota, artysta, wojownik i duchowny w jednej osobie. Odebrał on staranne wykształcenie za granicą, a mianowicie we Francji. Odznaczał się przy tym niepospolitą urodą i sposobem bycia zjednującym mu wszystkie sympatie. Będąc sam bardzo wykształconym, pragnął on szerzyć oświatę w swej ojczyźnie, zakładał szkoły, których dotąd nie było w Czarnogórze i ufundował drukarnię, gdzie drukował swoje dzieła i innych pisarzy serbskich.

W 1939 r., przed samą wojną wyszła w Warszawie bardzo ciekawa książka dr. Lubomira Đurkovića, omawiająca stosunki władcy Petara Negosza z ks. Adamem Czartoryskim, który utrzymywał nawet przy dworze Czarnogórskim swego agenta dyplomatycznego. Dwaj wielcy patrioci radzili nad tym, jak ratować swe kraje przed obcą zachłannością. Jakżeż ciekawy i miły sercu polskiemu jest fakt, że Polska, nie istniejąca już na mapie Europy, posiada swego przedstawiciela dyplomatycznego u władcy Czarnogórze! Porozumienie i zrozumienie polsko-czarnogórskie!

Śmierć władcy Petara Negosza, jak również powstanie wszystkich Serbów przeciw Turkom zatrzymuje na jakiś czas rozwój oświaty. Powstanie to pod wodzą Czarnego Jerzego czyli Kara-Dźordża i Milošza Obrenovića trwa dwadzieścia dwa lata. Serbski naród broczy we krwi, ale nie ustępuje i nareszcie dopina swego celu - odzyskuje niepodległość. Niepodległość ta jest wprawdzie tylko częściową, bo

Serbia płaci Turcji daninę i musi się zgodzić na utrzymywanie tureckich garnizonów w kilku fortecach, ale sułtan Mahmud wzamian za te ustępstwa uznaje Miłosza za księcia serbskiego z dziedzicznym prawem do tronu. Na wewnątrz Serbia rządzi się samodzielnie, ma swój parlament Skupszczyną zwany. Serbia zaczyna swobodniej oddychać, myśli o oświacie i chociaż książę Miłosz sam nie umie jeszcze czytać ale rozumie on i cały jego naród potrzebę szkół. Skupszczyna postanawia otworzyć szkoły ludowe i to darmowe, które stają się powoli obowiązujące dla wszystkich. Wkrótce powstaje w Belgradzie uniwersytet. Naród serbski po kilkuletnim zastoju kulturalnym szybko kroczy na drodze do oświaty i przejawia przytym nadzwyczajną gorliwość, jak gdyby pragnął jaknajprędzej dogonić to wszystko, co był zmuszony zaniedbać.

Jednocześnie nie przestaje on dążyć do zupełnej niepodległości i do połączenia się z resztą jugosłowiańskich szczepów. Zmartwychwstałe królestwo serbskie przechodzi jeszcze szereg wstrząsów wewnętrznych. Tron przechodzi kilkakrotnie z rąk Obrenowićów do Karadżordżićów i odwrotnie, ale ogólna linja dziejów serbskiego narodu jest jedna: dąży ona nieustannie do tego samego celu - do połączenia się i do zupełnej niepodległości. Krok za krokiem, powoli urzeczywistnia się to marzenie aż wybucha wielka wojna 1914-1918 r. Jako pretekst do niej posłużyło zabójstwo w Serajewie austriackiego następcy tronu i jego żony przez Serba nazwiskiem Princyp. Dziwne nazwisko! Ten kto je nosił stał się jak gdyby uosobieniem princypu /zasady/ niezłomnego dążenia do celu i do bronienia honoru za wszelką cenę. Nie przyjęli Serbowie upokarzających warunków stawianych im jako zadośćuczynienie za czyn Princypa przez Austrię gotową do wojny i dążącą do niej świadomie. Chwycili za broń. Znowu poleła się obficie serbska krew. Z krwi ich ołtarnej i rycerskiej powstała wolna i zjednoczona Jugosławia.

Tadeusz Michał Nittman

DO MOJEJ SZABLI

O, szablo moja, brzeszczot twój
migoce mi ze ścian!...
Tyś była ze mną, gdy mnie w bój
koń wzywał osiodłany. -

Tyś była ze mną... Obok mnie...
...I w złej i w dobrej doli...
Pałaszu mój! Ułański śnie!
Ty jeden wiesz jak boli...

Jak boli niemoo, kiedy dłoń
rwie się - lecz nadaremnie
I próżno trąbki brzmią: Na koni!
Musicie iść bezemnie.

I choćbym pragnął, choćbym chciał,
rozrządził los inaczej.
Łyt złotej szpada, szarży cwał
drży w piersi mej junacej.

O, szablo moja, Staryś druh,
czas minął twój niestety.
W nam sercu wre bój potęg dwóch:
żołnierza i poety.

Obaj ci miłość dali swą!
by ożyć znowu - w pieśni!!!
Umarłaś szablo, zżarta rdzą,
Wszystko się skończy, prześni -

Sylwetki

EDMUND OSMAŃCZYK

Poniżej drukujemy recenzję zbioru wierszy Edmunda Osmańczyka "Wolność jest słoneczna" - Opole 1938 - napisaną przez Jana Wiktora. Nie wiemy o sobie dzieje dziś z Osmańczykiem, przypuszczenia możemy mieć jak najgorsze, ale słowa Poety, tak wiecznie aktualne, dziś nabierają większego znaczenia i wagi i muszą paść w gromady świetlicowe. Mało lub wcale nie znaliśmy E. Osmańczyka w Polsce, poznajmy Go w obcym kraju, tym bardziej, że jego tęsknoty są naszymi, że jego credo powinno być i naszym.

Jeden drobny wiersz uderzył treścią swej prawdy w tysiączne rzesze, przeleciał po wielkich obszarach ziemi, jak płomień niesiony wichrem od domu do domu, od osiedla do osiedla, aby podpalać serca, budzić wiarę, krzepić, umacniać i wybuchać przysięgą, być orędziem i hasłem.

"I nie ustaniem w walce,
siłę słuszności mamy
i mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy".

Tę pieśnią śpiewaną z powagą, Polacy z nad Odry, Nadrenii, z nad Łaby, Pogranicza, rozproszeni po Niemczech, zaczynają i kończą, jakby wzniosłą modlitwą, każdą sprawę, każdy obchód, każdą uroczystość. I wtedy zda się, że głos moony wstrząsany wzruszeniem idzie nie z piersi, ale z osierdzia ziemi.

Jakże często śpiewałem te słowa ścierniętymi od uniesienia wargami, gdzieś w zapadłych wioskach, czy też w miastach jak Bytom, Raciborz, Gliwice, w czasie rozlicznych wędrówek po opolskiej ziemi. I nieraz patrzyłem w oczy rozpalone błyskawicami, które były wyrazami niezłomnych serc, niecofających się przed przeciwnościami, upartych w wypełnianiu obowiązków, ale nieraz też patrzyłem w oczy zalewane łzami w chwilach smutku, cierpienia. Nigdy jednak nie zobaczyłem zwątpienia, rozpaczy, bo tym oczom zaprzeczalyby słowa wybuchające z warg, porywające do walki, do wytrwania i wieszczące zwycięstwo słusznej i śmiałej sprawy.

I nie wiedziałem, kto jest autorem tych słów, które płoną i rozpalają, otuchę niecą i mocą krzepią i budzą wiarę. Aż dopiero dzisiaj znalazłem je w zbiorze Edmunda Osmańczyka, wydanym pod tak znamienym i symbolicznym tytułem: "Wolność jest słoneczna". Na okładce litery ozerwienia oblane, znak Polaków w Niemczech - Rodło - przed-

stawiający graficznie bieg Wisły i Kraków, jako symbole łączności z Narodem Polskim i Jego kulturą. A na pierwszej karcie mocne słowa, wyznanie, jakby młotem wydzwoniłone, w którym jest niezłomność i żar bohaterskiego ludu, walczącego, nie lękającego się prześladowań, chowającego przekazane skarby duszy i mowę praocjów, dla których Polska jest pulsem potężnie bijącym, jest oddechem, krwią i życiem:

"Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim, na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie.

Ani nacjonalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym "...istą", czy "...owcem" nie jestem.

Jestem Polakiem".

Młody poeta rzucił z zapomnianej ziemi, przez granicę swój zbiorek, jak głównię rozpaloną polsnością, którą wrogie siły chcą zagasić i podeptać, aby żaru, a nawet jednej iskry nie zostało. I można powiedzieć, że tylko tam na piastowskich dziedzinach mógł wyrosnąć poeta, który łączy żarliwość idei, miłość Ojczyzny z hartownością stali, twardością kamienia. Gdy nań czas uderzy to nie rozkupi, nie rozkruszy, ale iskry krzesze, niecałe nowe ognie.

Zbiór różnorodny o bogatym napięciu składa się z pięciu cyklów, stanowiących całość: "Złe miasto", "Włóczęga", "Miłość", "Walka", "Polska wieczna, mocna i bogata". W nich wypowiada wrażenia, doznania, przeżycia, porywy, zawody i zachwyty, klęski i bogate nuty. Można by, używając słów z jego wiersza, rzec: strąca z nieba gwiazdy i w nasze serca wpina. Zachwyca piękny język, wyrosły i rozkwitły na urodzajnej glebie opornych działaczy i mistyków. Czytelnik doznaje prawdziwie pięknych wzruszeń, których nie ma świadomość, że poeta pozostaje pod wpływem tego lub owego, że czasem zadźwięczy echo czyjegoś wiersza. Wiemy, że ten samorodny talent kształcił się na najlepszych wzorach poezji współczesnej. A wszystkie wpływy przetapia w ogniu swego talentu, jakby bryły różnorodnej rudy, zmieniając w płomień mocnych natchnień. Wzrusza i podbija, budząc wzniosłe myśli i porywa. Słowo jego jest wyrazem artystycznego tworzywa. Tyle tutaj obrazów mistrzowsko skreślonych, tyle porównań świeżych, oryginalnych, są i wyrazy archaiczne jakby z pergaminów wydobyte, a w sercach ludu śląskiego z czcią zachowane. Wraca się do nich, powtarza, aby jeszcze raz zachłysnąć się ich aromatem, barwą upoić, kształtem zachwycić. Wzruszenia doznane przy czytaniu przemijają jak obłoki na niebie zawsze nowe, zawsze inne. Upaja nas "tęczą słonecznych przeżyć". Poeta prawdziwy rzuca obraz za obrazem, gdzie słowo nie jest tylko pustym dźwiękiem, czy brzękiem blachy targanej wicherem, ale drgającym pulsem krwi. Cechuje te wiersze żarliwość, wzniosłość, bohaterski patos, oprócz tego czystość kryniczna, błękitność nieba i światłość słońca.

Jest pięć cyklów; różnorodnych, ale wśród nich przemożny akord "Polska". Nie jest to poezja odpustowa, tańca, tandetna, nie jest to patriotyzm mazgajowaty, wygrywany na rozdartych dudach jarmarcznych, nie jest to patriotyzm płacznego lirnika, ale jego strofy dźwięczą, palą się uczucia, każde słowo wydzierane jest z kowadła, z pod biją-

cych młotów, wali w sumienie, zapala gromy i wzywa na front, aby walczyć sercem a nie łzami.

"Jesteśmy Polakami!
I tego żadna moc nie zmieni
Bóg z nami, sprawa z nami,
Bóg nam wiarą serca rozplomienił!
Rodło królewskie mamy!"

I biją słowa jak łoskoty:

"Niech więc was żadna myśl nie mami,
że zamknąć można nas lub przekuć.
Jak Ojciec myślny Polakami
I tak zostaniemy - Po Wiek Wieków".

Zwalcza "trucizny smutku, zwątpienia" aby:

"I w kłatwy przepaść wszystko wrzucić:
marne cierpienia, nędzne płacze,
podłej niewiary tysiące trucizn,
i te tragedie! - kzy sobaźce!
I niech tam grom w to uderzy!
Niech spali cnoty te małości!
I wtedy - jasnym słowem - Wierzyć -
odsłoniły drogę do Wielkości!"

Chciałoby się przytoczyć całe ustępy, aby były nakazami dzisiejszych dni, chciałoby się uczyć ich w szkole jak pacierza, miłości Ojczyzny.

"Hej, trzeba dzwonić z wszystkich wieży,
a wszystkie okna poodśłaniać
i w Wielkość sercem się zanurzyć
w radość Wielkiego Mocowania!"
"I trzeba wołać z całej siły:
Pracą jest wielki mocarny lud!
Na nic tu płacz wierzb z nad mogiły
Błogosławionym jest tylko trud.
I trzeba mówić z całą mocą,
dziecinnyim główkom, głowom młodym,
że tylko słabi się szamocą,
a mocni idą przez przeszkody!
I trzeba szeptać z każdą wiosną,
w serduszka młode, w serca dzieci,
że Miłość tylko jest Radosna,
że Wielkość trzeba w sobie wzniecić,
że trzeba dzwonić z wszystkich wieży,
i wszystkie okna poodśłaniać,
a Wielkość sercem młodych przeżyć
w Radość wielkiego mocowania!"

Jedna jest prawda po kres świata:
naszą jest Polska: Polska Wieczna.
Polska w nas Mocna, w nas Bogata,
A wolność zawsze jest słoneczna!"

I wciąż gdziekolwiek jesteśmy skłyszmy mocne słowa godne miłości do polskiej mowy młodego poety, który buchnął natchnieniem jak żagwią.

"Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po tobie pisze,
ciągle jesteśmy przy tobie i nasz dźwięk słyszysz.
O polski dźwięk dziecięcych, matczyńskich słów walczymy.
Nie trzeba ci nie przyrzekać. Wierz - nie ustąpimy!
I ni wichur, ani burza dźwięku naszego nie stłumi,
bo przez cię w łanach zbóż zawsze pieśń polska zaszumi.
O ziemi! - słowem polskim miłością otulona,
umilkowana Ojców ziemi, bądź pochwalona!"

Piękny dorobek śląskich poetów Osmańczyk wzbogacił dziełem wybitnym, będącym wyrazem ludu Opolskiego. Mocny, dojrzały talent wkroczył do literatury polskiej, aby wołać słowem polskim z nad Odry: my tu jesteśmy i wciąż walczymy, bo w naszych piersiach serca to grudy rodnej polskiej ziemi.

Wielka radość, że niespodziewanie wyrósł poeta właśnie tym słowem przepełnionym polskością, które z taką zaciekleścią się karczuje i zaprzecza wszelkim prawom bytu. Polak z Opolskiego podaje Polsce wyznaczenie, jakby chleb najpożywniejszy wyrosły na piastowskich dziedzinach:

"A ziemię tę roztworzę, by wszyscy widzieli
Oczyje w tobie tkwi ziarno, a co pustym kłosem.
"I poprzez krzyk cudzej buńczucznej niedzieli
Dzień powszedni słowami polskimi rozgłoszę.
Moim jesteś Opole. W tobie słowo moje!
Słowo niezwykłe, jak wszystko, co polskie.
-Oto na ziemi Ojców słowem żywym stoję!
Miasto moje - Opole - jakieś ty opolskie".

I przynosi to orędzie wydzwonione polskim sercem: "serce nam w paragraf nie zamkniecie, myśmy z narodu niepodległych!" "Jak Ojciec myśmy Polakami! I tak zostaniemy! - Po Wiek Wieków!"

A w każdym dźwięku, w każdym wyrazie, w każdym akordzie jest miłość zapomnianych braci, mieszkających od wieków na ziemi piastowskiej, których iścizną najistotniejszą jest Polska, których tęsknotą jest wolność słoneczna.

Jan Wiktor / 1938/

Stefan Rassalski.

JAK ROZUMIEMO WSPÓŁCZESNĄ SZTUKĘ.

Słaba orientacja społeczeństwa we współczesnym malarstwie jest objawem powszechnym. Wszystkie warstwy społeczne z inteligencją - jako grupą najbardziej kulturalną - włącznie, stwierdzają zgodnie, iż współczesnej sztuki plastycznej nie rozumieją. Nie rozumieją t. zw. "prądów" współczesnego malarstwa, które pod każdym względem, a szczególnie rysunku, koloru i sposobu kładzenia farby, bardzo się różnią od malarstwa ubiegłych epok.

Brak tej orientacji ma swoje uzasadnienie w tym, że obecna sztuka bardzo szybko i nagle zerwała z tradycją sztuki dawnej, do której ludzie się przyzwyczaili i którą umieli oceniać. Sztucę tej, wyrażającą się formą bardzo naturalistyczną, wiek XIX i XX przeciwstawił nagle formę zmodernizowaną, daleką od wzorów klasycznych i naturalistycznych. To jest powód pierwszy, wprowadzający zupełnie zrozumiąłą dezorientację wśród ludzi, którzy sztuki nie tworzą, jedynie odbierają z niej pewne estetyczne wrażenia.

Powód drugi, to wprowadzenie do sztuki dużej dozy teorii, która znana jest tylko artystom. Przyżnanie pierwszeństwa wartościom malarzkim /kolor/, kompozycyjnym /rozmieszczenie harmonijne elementów obrazu na jego płaszczyźnie/ i formie /rysunek, kształt i brylowość czy płaszczyznowość malowanych przedmiotów/ z zaniedbaniem t. zw. literatury, czyli tematu obrazu.

Przykładem tego jest wielki procent dzieł o takich tytułach, jak "martwa natura" czy "portret". O wiele mniej poświęca się pracy ulubionemu przez społeczeństwo pejzażowi lub najpoważniejszemu w malarstwie tematowi t. j. kompozycji czy jakiejś scenie z życia ludzkiego.

Wszystko to dzieje się dlatego, że doba obecna nosi charakter pewnego przełomu w sztuce. Jeśli przez tyle wieków sztuka szła po utartych torach, to artyści obecni pragną rozszerzyć możliwości malarskie pod każdym względem. Stąd takie bogactwo jej odmian, które są niczym innym jak poszukiwaniem nowych wartości i zdobywaniem nowych osiągnięć. Obecna więc epoka wbrew przyjętej zasadzie nie ma swego wyraźnego oblicza w sztuce, gdyż sztuka ta jest rozbita na kilkadziesiąt kierunków bardzo różniących się między sobą. Trzeba być dobrym znawcą i teoretykiem, aby w tym chaosie orientować się dokładnie, każdy bowiem kierunek walczy o inne zupełnie wartości.

Dla przykładu podam kilka nazw obecnych prądów malarskich z podkreśleniem w nawiasie tego co dany kierunek zdobywa. I tak: Impresjonizm /rysunek wyrażający sens wewnętrzny przedmiotu, jego wyraz syntetyczny/, Kubizm /wyrażenie przedmiotu w geometrycznych formach przez pewne uproszczenia naturalnego kształtu/ i t. d.

To jest zupełna teoria i nie dziwne, że społeczeństwo nie chce tego aprobować. Lecz okres tej teorii, tych studiów już mija, bowiem trwa to lat osiemdziesiąt. Krystalizacja występuje już wyraźnie. Malarstwo wkrocza na nowe tory bardzo różne od malarstwa dawnego,

lecz posiadające nie mniejsze od niej wartości. Społeczeństwo tego jednak nie dostrzega i nie chce zmienić swego sposobu patrzenia na malarstwo. A to przemiany są w każdej dziedzinie twórczości konieczne i łatwe do zaobserwowania. Spójrzmy, jakie kolosalne przemiany zaszły w literaturze od czasów Reja i Kochanowskiego, po przez Prusa, Sienkiewicza, Konopnicką, Iwickiego i Słowackiego do współczesnych nam poetów jak np. Staff i Wierzyński oraz pisarzy jak Żeromski, Sieroszewski czy Kossak-Szczucka.

Olbrzymie różnice, jakie zaszły w literaturze, przyjęliśmy i umiemy ocenić. Malarze więc mają słuszny żal do społeczeństwa, które grażone przedwojenną "rewolucją" artystyczną nie docenia ich wysiłków i sumiennej pracy twórczej.

Niewątpliwie sztuka współczesna zerwała z naturalizmem nie chce ślepo naśladować natury, używa jej tylko jako motywu do swej pracy, chce się uniezależnić od natury i pozwolić na tym większą swobodę artystom. Natura bowiem swobodę tę krępuje, przez ślepe jej naśladowanie zatracą się właściwy charakter psychiczny artysty. Pomijając już to, że jest to wysiłek daremny, bowiem wierne skopiowanie natury nie jest możliwe i nie udało się genialnym nawet naturalistom.

Reasumując to wszystko, stwierdzić należy, iż ostatni okres sztuki wyraża się malarstwem syntetycznym, t. zn. malowaniem rzeczy w ten sposób, aby ją możliwie uprościć rysunkowo i kolorystycznie, wprowadzając skąpa, lecz wyraźnie kontrastową ilość barw. Zasada tego jest taka, że w ten sposób ujęty obraz nie jest naturalistycznym, gdyż pomija mniej ważne szczegóły, ale mówi o tym, jak taka sama rzecz wygląda w naturze. Nazwać to można wizją natury. W ten sposób wyraża się cała sztuka prymitywna, ludów przedhistorycznych i obecna t. zw. ludowa, tyle przecież zawierająca piękna i wartości artystycznych.

Otóż w pewnej mierze jest to nawrót do naturalnego prymitywu. Nie chodzi o to, aby głowa portretowana miała tę ilość zmarszczek co w naturze, drzewo tyle samo liści, dom tyle cegieł i t. d. lecz chodzi o to, aby był tylko właściwy naturze i zasadniczy sens, charakter, ruch, wyraz, kolor i t. d.

W ten sposób wyraża się piękno tej sztuki.

Myśli.

W ciągu 150 lat naszego życia narodowego naród amerykański i naród polski nieprzerwanie utrzymywały przyjaźń, opartą na wspólnym duchowym ideale.

Prezydent Roosevelt

Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, najskłabszy są; lecz, gdy w kupie i zgodzie stoją, murno się każdemu nieprzyjacielowi postawią.

Ks. Piotr Skarga

Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym - oto zadanie wasze.

Marszałek Józef Piłsudski
o roli wychowawców

PIESN DO MATKI BOCKIEJ WALECZNEJ

Swiecisz nam z Jasnej Góry, Maryjo,
obliczen przeciętem blizną,
Obchury nie znać, góry nie skryją
duszy, co Ciebie wyzna;
Ty ją słabnącą wyrwiesz z czelusci
i nie opuszczisz.

Do Ciebie więźnie wołali z lochów
z Sybiru - katorżanie,
nad nimiś twarz Twą, czarną od prochu
chyliła przy skonaniu,
przytomna spiskom, kaźniom i bitwom,
Gwiazdo ginących, Twoją modlitwą.

Niby chorągiew, stargana bojem,
ze starodawnej osnowy,
stoisz nad krótkim Polski pokojem,
Waleczna Polski Królowo,
do szczęku broni przywykła - Pani,
jak my - poddani.

Modlą się krwawe żołnierskie rany
do szram na twarzy Twojej,
kulami skłóty, szablą zrabany
przed Tobą śmiało stoi,
boś także ranna, mężna Panienko,
więc się nie lęka.

Pod Twem wezwaniem skupia się ława,
kto wierzy i kto - nie wierzy,
i Wódz Najwyższy ze swą buławą
na czele wszystkich żołnierzy...
..A Ty im spokem, Matko Obrońców,
Daj niebo w końcu.

O NASZYCH RYMACH

Jedną z cech poezji i pieśni jest rym, owa miła zgodność zakończeń, wskutek czego poszczególne wiersze łączą się w harmonijny współbrzmieniu. Dzięki rymowi utwór jakoś prędzej wpada w ucho, łatwiej wkłada się do serca. Jest na miejscu zarówno w podniosłych hymnach poetyckich, jak i w naiwnej składance dziecięcej; w kunsztownych strofach wykwintnego artysty - i w niemyślonych pieśniach wódranego grajka. Bliższa zażyłość z poezją zaczyna się od mniej lub więcej nieśmiały prób rymowania. Rym tak dalece zrosł się z treścią poetycką, że nie dziwi nas zbyt, iż w pewnym okresie pięć lat temu używano dla jej określenia nazwy: sztuka rymotwórcza.

Przeszłość rymu polskiego jest dość bogata i sięga początków naszej literatury. Pewny oryginalny utwór w języku polskim, przesławna Bogurodzica, odznacza się już dużą kulturą rymowania. Nieznany autor z pewnością posługuje się rymami wewnętrznymi /Bogurodzica - Dzieńca, Twego Syna - Gospodina i t.p./. Trudno przypuszczać, aby utwór ten był na tle wielu XIII zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Wieki XIV i XV przynoszą szereg nowych wierszy rymowanych, jednak szata rymowa jest zwykle w oczach dzisiejszego czytelnika niedość wygładzona. Nawet w twórczości Reja, ojca poezji polskiej, rymowanie często grzeszy niestarannością. Za to z chwilą, gdy wkraczamy w ózarodziejskie koło poezji Kochanowskiego, otacza nas odrazu atmosfera wytworności i naturalnego artyzmu. W dobieraniu rymów poeta nie zdradza jakiegoś specjalnego wysiłku, mimo to nigdy nie używa zestawień rubasznych lub niemiłych dla ucha. A przy tym umie zawsze zachować lekkość i swobodę, która najdrobniejszym jego utworom nadaje wdzięk nieporównany:

Na palcu masz diament, w sercu twardy krzemień,
Pierścień mi, Hanno, dajesz - już i serce przemień.

Odnosi się wrażenie, że Kochanowski przewyciężył całkowicie opory, jakie stawia poecie rymowanie. Potrafi posługiwać się rymem w sposób nienaganny nawet w krótkich wierszach kilkusylabowych:

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz...
Klejnocie drogi!
Ten dom ubogi,
Oddany tobie,
Ulubuj sobie!

Na takie wyżyny wzbija się sztuka rymotwórcza w wieku XVI dzięki wielkiemu talentowi Kochanowskiego. W ślady jego idą inni poeci. Stopniowo wiersz zyskuje coraz większą wyrazistość, a rymowanie nabiera polotu i fantazji. Za to wymagania twórców i czytelników sta-

ją się znacznie wybredniejsze. Chodzi już nie tylko o gładkie, poprawne rymowanie, ale także o unikanie rymów zbyt łatwych i pospolitych. Ogół zaczyna spoglądać z coraz większą niechęcią na rymy gramatyczne, t.j. takie, które opierają się na zgodności końcówek deklinacyjnych i koniugacyjnych /drzwiami - oknami - izami; królują kupują - mianują i t.p./; za to częściej pojawiają się w zakończeniach wierszy zestawienia wyrazów trudne i wyszukane.

Rzecz ciekawa, że dawni poeci używali w swojej twórczości wyłącznie rymu "żeńskiego", t.j. dwusylabowego. Walka o rym męski została podjęta dopiero w początkach wieku XIX, przede wszystkim na gruncie muzyki. Przy dobieraniu słów do melodii trzeba było nieraz umieścić akcent na ostatniej zgłosce, wskutek czego zastosowanie na końcu wyrazów jednosylabowych stawało się koniecznością. Początkowo raziły słuchaczy takie zakończenia, a jeden z literatów usiłował nawet osmieścić rym męski, dobierając słów o niemikym, ostrym brzmieniu:

Z doboszami iść o prym...
Z samym bój tartakiem wieść,
Tak uroczy tocząc rym,
Co za omaza, co za cześć,

Wkrótce jednak sami przeciwnicy oswoiли się z tą nowością, a nawet zaczęli ją stosować we własnych utworach.

Wśród naszych poetów romantycznych do najwyższego poziomu doprowadził sztukę rymowania Juliusz Słowacki. Mówił o sobie: "sam się rym do mnie miłośnie nagina", a potomność przyznała mu słusność. Z nieporównanym wdziękiem i swobodą posługiwał się najtrudniejszymi strofami, aby tym wspaniałej uwydatnić mistrzowskie opanowanie rymu. Czasem droczy się z czytelnikiem i udaje, że nie może znaleźć odpowiedniego spółbrzmienia, aby za chwilę wywołać zdumienie wspaniałym rymem. Mogłoby się wydawać, że zestawienia rymowe są dlań nie ciężarem, lecz, jakby skrzydłami, ułatwiającymi lot poetycki. Sam nieraz żartował ze swych umiejętności, graniczących z wirtuozostwem:

...ja nie mogę pisać tylko wierszem.
Ktoś by pomyślał, że mnie rymy wiozą,
Że sobie konno usiadłem na pierwszym,
A za mną drugi jedzie krok za krokiem
Rym z parasolem, z płaszczem i z tłumokiem...

W latach późniejszych rygory, stawiane rymotwórcom, stawały się coraz ostrzejsze. Aby uniknąć pospolitości, wprowadzano w zakończeniach wierszy wyrażenia niezwykle, uciekając się zwłaszcza do słów cudzoziemskich. Dalej pojawiło się wymaganie, aby w rymach zachodziła zgodność spółgłoski, poprzedzającej samogłoskę akcentowaną /tarczy - wystarczy, pole - topole i t.p./. Nieskazitelna poprawność rymowania stała się na czas pewien podstawowym warunkiem uzyskania miejsca na parnacie poetyckim. Rym urósł do znaczenia potężnego środka artystycznego, służącego do uwypuklenia różnych rodzajów uozucia. Posłuchajmy, jak znakomity piewca Podhala Kazimierz Przerwa-Tet-

majer przedstawia taniec bohatera zbójnickiego, Janosika z cesarzową:

Dudni karczma, trzask i puk,
sam Janosik grzmi stem nóg!
Gdy się zwyrtnie jako wiatr,
Strojem szumi jak wiatr z Tatr.
Cesarzowa w perły dzwoni,
to ucička, to znów goni.
A co przyjdzie ku muzyce,
to uśmiecha się jej lice.
A szeleści atłasami,
Jak jesienny wiatr liśćkami...

Wprowadzenie do wiersza rymów męskich i żeńskich doskonale uwydatnia kontrast między żywiołową gwałtownością Janosika, a płynnymi, posuwistymi, pełnymi wdzięku ruchami tanecznymi cesarzowej.

Wysoki poziom rymowania przyczynił się w wielu wypadkach do spotęgowania efektu artystycznego, miał jednak także swoje strony ujemne. Pogoń za wyszukаныmi rymami w swych krańcowych przejawach prowadziła do zestawień wręcz dziwacznych i odbywała się kosztem innych środków ekspresji poetyckiej. Coraz trudniej było o rymy naprawdę oryginalne, te zaś, które można było uznać za nowe, nadawały wierszowi charakter zbyt egzotyczny, co nieraz kłóciło się z ogólnym nastrojem utworu.

Przełom nastąpił bezpośrednio po wielkiej wojnie. Kilku poetów młodego pokolenia zdobyło się na krok stanowczy i wprowadziło do swych wierszy współbrzmienia nowego rodzaju, które polegały jedynie na zgodności samogłosek akcentowanych /wieczór - przeczuk, czarny - psalmy i t.p./, Te "nowe rymy" otrzymały nazwę asonansów. Początkowo nie znalazły one uznania u poetów starszej generacji, jednak stopniowo zyskują coraz szersze prawo obywatelstwa. Wprowadzenie asonansu ma pewne uzasadnienie w przyrodzonych właściwościach naszej mowy, które znajdują wyraz w poezji ludowej. Pieśni wiejskie często zawierają współbrzmienia podobnego rodzaju. Oczywiście w języku literackim asonansy mają charakter bardziej wytwórny i są stosowane z większą świadomością ich wyrazu artystycznego. Zwróćmy np. uwagę na "nowe rymy" w wierszu St. Ciesielczuka:

W okna ślepki wścibiają pod okap
Aniołki ciekawskie -
Wsunął na łeb księżyc, tłusty ohłopak
Siwej chmurki kászkiet.
Igiełkami iskier skacze mróz
Pó śniegowej ziemi -
Przyleciało z nieba do wsi już
Boże Narodzenie.

Nie da się zaprzeczyć, że asonans wywołuje efekty dźwiękowe miłe dla ucha i że dla utalentowanego poety jest wartościowym narzędziem artystycznym. Ma on poza tym dla naszej poezji duże znaczenie dlatego, że daje większą swobodę w dobieraniu współbrzmień i łagodzi surowe zasady sztuki rymotwórczej. Jednak nowoczesna poezja nie rezygnuje bynajmniej z rymu w jego dotychczasowej postaci i posługuje się nim nadal. Dzięki temu, nie tracąc nic z dawnych zdobyczy poetyckich, uzyskaliśmy nowe, bogate możliwości wyrazu artystycznego.

Książka - najlepszy przyjaciel

- P O C H W A Ł A K S I A Ż K I -

" Książka, to cudło promieniste, to złota iskierka, to okrucień serca, to promień wieczystego słońca, co świeci na drodze do wieczności. Ona jest z nami, kiedy jest smutno, i śmieje się razem z nami. Bez niej wyglądałoby nasze życie jak lodowa pustynia, twarda, straszna i śmiertelna, życie bez marzeń, bez poezji, bez złudzeń, bez tęczy, bez tego, co rzuca blask na jego okrutność. Można w książce cudownej poważnym spojrzeniem dostrzec wszystko, co piękne: duszę tęczową, serce pełne słodyczy, uśmiech piękności niezrównany, wzruszenie aż do łez, współczucie nieskończone, jasność spojrzenia, mądrość serdeczną, cierpienie głębokie, ból niewypowiedziany, smutek przedziwny. Gdzie nie ma książki, tam w życiu człowieka czyni się pustka, której niczym wypełnić nie można, tam bez jej promienia włóczą się ngły i senne opary, rodzi się oschłość i najstraszniejsza choroba duszy: nuda. Człowiek więdnie bez dobrej książki i bez słonecznej jej iluzji, bez przezrystej jej poezji i bez śpiewu jej serca, jak więdnie kwiat bez słońca. Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy; puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru; w martwość domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens ".

Kornel Makuszyński

M y ś l i .

kto czyta - żyje wielokrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce - na jeden żywot jest skazany.

Józef Czechowicz

Nie tylko pisarz jest twórcą książki. Oddźwięk, który książka znajduje w sercu i umyśle czytelnika, może być również twórczy. Pisarz stwarza wizję życia. Czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić, pokochać lub znienawidzić. Jedna obojętność niesie książce śmierć.

Jerzy Andrzejewski

Książka i możność czytania, to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji.

Maria Dąbrowska

Być doskonałym odbiorcą, być genialnym czytelnikiem, - to rzecz tak samo zaszczytna, jak być dobrym poetą, - a przed Bogiem może nawet zaszczytniejsza, bo nikt o niej nie wie, tylko ty i On.

Karol Irzykowski

PIĘKNO KSIĄZKI POLSKIEJ

Polska książka jest jedną z najpiękniejszych ksiązek - takie oto orzeczenie wydała Międzynarodowa Wystawa Książki we Florencji w r. 1924. Odznaczono wówczas jedną z pierwszych nagród polską książkę p.t. "Liw", będącą opisem miejscowości tejże nazwy, dokonanym przez wieloletniego tamtejszego proboszcza ks. R. Leszczyńskiego. Książka ta wykonana została przez B. Wierzbickiego w Warszawie. O tym zaszczytnym wyróżnieniu jednak, które przysporzyło Polsce wiele uznania w całym kulturalnym świecie, wie mało kto z nas.

Jeżeli sięgniemy myślą do czasów średniowiecza, kiedy druk był jeszcze nieznanym, to dowiemy się, że po klasztorach przepisywano książki ręcznie.

Takie przepiękne, starodawne polskie rękopisy oglądać można jeszcze i dziś w naszych bibliotekach i muzeach, choć są to zaledwie drobne ułamki utraconych bogactw, uratowane od zagłady wśród tyłu burz wojennych, które przez wieki całe przewalały się przez polską ziemię.

Przyszłemu wynalazek druku. I oto Polacy stają się pojętnymi i sławnymi na cały świat uczniami genialnego mistrza Gutenberga, jak o tym można się przekonać z dzieł L. Bernackiego "Pierwsza książka polska" oraz Retingera "Polacy w cywilizacjach obcych". Książki polskie z tego okresu są prawdziwymi dziełami sztuki graficznej. Okres ten przypada na Złoty Wiek Zyguntowski, kiedy to ówczesna kultura polska stała bardzo wysoko.

W Polsce przedrozbiorowej posiadaliśmy cały szereg bogatych księgozbiorów przy kościołach lub po klasztorach. Zaczątki tych bibliotek sięgają pierwszych czasów przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę. Dzięki ofiarności duchowieństwa i możnowładców składały się one nieraz z setek egzemplarzy, a niejedno dzieło wartości swą przewyższało nieraz wartość średniego folwarku.

Za Stanisława Augusta powstaje olbrzymia biblioteka Załuskich, prawdziwa chluba narodowa, którą po rozbiorach Moskale zrabowali i wywieźli do Petersburga, niszcząc przy tym wiele bezcennych wprost dzieł.

Potem Polska zwycięska, zawierając traktat ryski z Sowiećmi, na pierwszym planie postawiła warunek zwrotu zrabowanej Biblioteki Załuskich, co dowodzi, jak wielkie w społeczeństwie polskim jest zrozumienie wartości naszego dorobku kulturalnego.

W okresie niewoli dzięki ofiarności jednostek jak i pracy zbiorowej ogółu, powstają tak wspaniałe biblioteki, jak Ossolińskich we Lwowie, Raczyńskich w Poznaniu, Kierbedziów w Warszawie i wiele innych, choć mniejszych, ale również wielce wartościowych.

W okresie utraty naszej niezależności politycznej następuje upadek sztuki graficznej.

W końcu ubiegłego stulecia jesteśmy jednak znów świadkami odradzania się graficznej książki polskiej.

W Wilnie, gdzie mimo strasznego ucisku rosyjskiego, żyło

wspomnienie świętych czasów Uniwersytetu Wileńskiego, przetrwała i tradycja pięknej książki polskiej, pielęgnowana w tłoczni J. Zawadzkiego. Za Wilnem podążyła Kraków, starając się stworzyć polski styl w drukarstwie. W myśl wskazania wielkiego poety i rysownika - Cypriana Norwida, jego idee wcielają w życie St. Matlakowski i St. Witkiewicz, aż wreszcie przychodzi ten, który położył podstawy pod odrodzenie grafiki polskiej - Stanisław Wyspiański. Był to najwszechstronniejszy artysta polski: poeta, malarz, twórca polskiej sztuki stosowanej, a nawet i architekt. On to zwrócił uwagę na konieczność artystycznego połączenia treści książki z jej formą zewnętrzną. Wyspiański stwarza nową ozdobę polską, opracowuje sam układ graficzny swych dzieł, ozdabia je rysunkami i licznymi ornamentami, opartymi głównie na motywach zaczerpniętych z polskiej przyrody. Każda z książek Wyspiańskiego - to jednolita całość, pełna piękna, harmonii i prostoty.

W Krakowie wybijają się na pierwszy plan: drukarnia, założona przez poetę Władysława Anczyca oraz drukarnia Uniwersytecka, doświadczalna Muzeum Przenysławowe i kilka innych.

Śladami Krakowa idzie Warszawa, gdzie w drukarni Wierzbickiego powstaje owa przepiękna książka polska "Liw", zaś drukarnia W. Łazarskiego, wydająca piękny miesięcznik p.t. "Grafika Polska", staje się przodującą w dziedzinie sztuki drukarskiej. Odrodzenie drukarstwa warszawskiego zawdzięczamy jednak przede wszystkim artystom i pisarzom - Mirianowi Zenonowi Przesmyckiemu, który założył o bardzo wysokim poziomie artystycznym miesięcznik "Chimera".

Do najzasłużniejszych wydawców zaliczyć należy: Gebethnera i Wolfa, Wendego, J. Kortkowicza, M. Arcta. Z powstałych już po wojnie zakładów wydawniczych wybijają się na pierwszy plan: "Biblioteka Polska", posiadająca swe zakłady graficzne w Bydgoszczy, która wydała tam wspaniałe dzieło poświęcone całokształtowi twórczości Stanisława Wyspiańskiego, dalej księgarnie: "Ewert, Trzaska i Michalski" - specjalizuje się głównie w wydawnictwach monumentalnych, jak np. "Polska - jej dzieje i kultura" oraz Główna Księgarnia Wojskowa, która wypuściła cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości artystycznej, jak np. "Polska na Morzu". Wreszcie w Warszawie wychodzi pięknie opracowany graficznie miesięcznik p.t. "Arkady". /wydawnictwa P.A.T./

Stojący przed wojną obok Krakowa Lwów, dzięki wydawnictwom "Ossolineum" i Altenberga, dał nam cały szereg pięknych dzieł.

Obecnie zasłynęła swymi wydawnictwami - głównie kartograficznymi w opracowaniu Romera - Książnica Atlas.

Z Poznania w latach przedwojennych rozeszły się po całej Polsce wydawnictwa księgarza-społecznika Karola Rzepeskiego, który starał się podtrzymać ducha narodowego swymi, pięknie wydawanymi dziełami historycznymi, przeznaczonymi głównie dla szerokich mas. Po nim przyszła zasłużona Księgarnia Św. Wojciecha, wydająca "Wydawnictwo Polskie" - K. Wegnera, którego przepiękny cykl dzieł o Polsce pod wspólnym tytułem "Cuda Polski" - nie ma sobie równego i jest naprawdę chlubą zarówno naszej grafiki, jak i piśmiennictwa polskiego.

Jeżeli byśmy jednak zrobili wędrowkę i po reszcie Polski, to w każdym niemal mieście znaleźlibyśmy jakąś, wydaną tam książkę, którą śmiało mogli byśmy poszczycić się przed obcymi.

Książka polska bowiem swą stroną artystyczną zawdzięcza również wielu wybitnym artystom-malarzom i rysownikom, którzy swe talenty oddali na jej służbę. Długą ich listę otwierają: E. Andriolli i J. Kossak, a kończy potężny twórca współczesnego drzeworytnictwa polskiego Władysław Skoczylas. Ciekawą ilustratorką jest też Z. Stryjeńska i cała plejada innych mistrzów pędzla i ołówka. Obok nich umieścić należy prof. J. Bułhaka - twórcę polskiej artystycznej fotografii i licznych jego następców.

W latach ostatnich została skomponowana przez Póltawskiego specjalna czcionka polska.

Mówiąc o książce polskiej i jej pięknie, nie sposób nie wspomnieć o jedynym chyba w świecie unikacie, jakim jest "Oficyna Drukarska" prowadzona przed wojną przez artystów - małżonków hr. Tyszkiewiczów we Florencji /obecnie w Nicei/. Artysci ci sami własnoręcznie odlewają czcionki, składają, drukują, ozdabiają i oprawiają książki, będące dziełami o nieprzemijającej wartości artystycznej. Z tej tłoczni polskiej, znajdującej się pod niebem italskim szło na świat cały - wyczarowane na papierze piękno duszy polskiej.

Krótki ten przegląd ma na celu dowiedzieć, że książka polska od zarania swego istnienia aż po chwilę obecną, to nie tylko wytwór geniusza jej pisarzy, ale też i talentów i wysiłków całego legionu bądź cichych rzemieślników, bądź artystów, którzy postawili ją na tak wysokim poziomie. Dzięki nim obce narody musiały podziwiać i szanować bogatą kulturę naszego narodu, który potrafił stworzyć prawdziwe arcydzieło rodzimej wytwórczości artystycznej.

---000---

Książka jest największym dobrem człowieka, rozszerza świadomość ludzką, stwarza sojusz człowieka z człowiekiem, łączy, budzi, niepokoi, przetwarza; rzeźbi rysy swej epoki i wyprzedza ją; znikome życie ludzkie rozszerza po granice wieczności; przewyższa mijanie.

Emil Zegadłowicz

Czytanie jest sztuką, w której doskonalimy się, czytając.

Ferdynand Ossendowski

Książka staje się dziś skarbnicą wiedzy i doświadczenia, nagromadzonego przez licznych ludzi i w ciągu wielu lat. Sięganie do niej jest więc sięganiem po wiedzę i doświadczenie.

prof. B. Nawrocki

Dobre książki, to przyjaciele, którzy nigdy nie zawodzą.

Stefan Krzywoszewski

Sport w świetlicy.

P I N G - P O N G

Jednym z najmłodszych sportów uprawianych w Polsce jest ping-pong / zwany także tenisem stołowym /. Sport ten znany był w Azji już przed kilkuset laty i stamtąd został do Europy przeschwiepany przez Anglików w końcu XIX wieku. Dzięki swoim specyficznym zaletom zdobył sobie od razu dużą popularność. Zaczęła przyjąć się on na Węgrzech, skąd też pochodzili pierwsi mistrzowie celuloidowej piłeczki: Barna, Szabados i Kelen oraz mistrzyni: Młynska i Sipos.

Jak już wspomnieliśmy, ping-pong ma specyficzne zalety, które go wyróżniają wśród wszystkich innych sportów. Wielu ludzi odnosi do niego w ogóle miana sportu, wychodząc z założenia, że należy on raczej do gier czy rozrywk towarzyskich w rodzaju bilardu itp. Tak jednak nie jest. Ping-pong ma swoją czysto sportową zaletę. Wyrabia błyskawiczną szybkość orientacji, wytrwałość i odporność nerwową oraz wytrzymałość fizyczną. Co do dwóch pierwszych zalet dyskusja jest zbędna. Ten kto choć raz widział dobrego mecz ping-pongowy, wie z jaką szybkością krąży biała celuloidowa piłeczka, jakiej precyzji uderzenia potrzeba, żeby ją opomknąć i jakich ścisłych nerwów, aby z siatek błyskawicznie zmieniających się sytuacji dobrać wybrany moment dla decydującego ataku. W meczach tych, trwających czasami po parę godzin, wyrabia się niewytoplennie wytrzymałość fizyczną. Niogo innego rodzaju niż ta, którą wyrabiają boks, pływanie czy lekka atletyka, ale nie mniej ważną, bo ściśle zespoloną z wytrzymałością systemu nerwowego.

Ping-pong jest bodaj czy nie jedynym sportem, który z powodzeniem mogą uprawiać, nawet zawodniczo, ludzie fizycznie niezabyt szczerze obdarzeni przez naturę. Silna budowa nie jest tu żadnym handicapem. Nie stawia on tak wielkich wymagań sercu, płucom czy mięśniom jak inne sporty. A oprócz tych zalet, jak już je nazwałem sportowych, ma ping-pong dużą zaletę, nazwijmy ją towarzyską, które powinny skłonić do zainteresowania się nim kierowników świetlic itp. Jednym z eszówowych zagadnień życia świetlicowego jest podniesienie atrakcyjności świetlicy i zwiększenie współżycia na gruncie towarzyskim między poszczególnymi członkami. W obu wypadkach ping-pong jest niezastąpiony. Jest on przy tym taki tani, że każda świetlica może sobie na niego pozwolić. Będzie on stał się źródłem atrakcji, w postaci organizowania najrozmaitszych turniejów w grze pojedynczej, podwójnej lub mieszanej, w czasie których współżycie między uczestnikami będzie postępować bardzo szybko. Do takiej towarzyskiej zabawy nie jest potrzebny stół o wymiarach ściśle przepisowych, a zupełnie wystarczy o zbliżonych. Przy pisowy stół ping-pongowy ma wymiary blatu 275 x 152 cm., wysokość około 80 cm., grubość ok. 4 cm. Siatka o wysokości 17 cm., powinna wystawać ze stołu na 5 cm. Blat stołu ma być czarny / względnie ciemny / obrzeżony białą linią o grubości 2 cm. Jeśli stół ma służyć także do gry podójnej przez brodek / równoległe do dłuższego boku / powinno przeszedzić również białą linią. Przepisy gry ogólnie znane, względnie jest łatwo się

o nie wystarczy.

Stale aktualne jest zagadnienie czy ping-pong, uprawiany przez zimę, szkodzi tenisistom, czy przeciwnie, jest dobrym dla niego zaprawą. Zdania w tej kwestii są podzielone. Ja uważam, że na ogół wpływ treningu ping-pongowego na tenis jest niewielki, a w poszczególnych wypadkach zagadnienie należy traktować indywidualnie. Tenisowy mistrz świata Fred Perry, był jednocześnie świetnym ping-pongistą. Jego backhand /tenisowy/, który miał doskonały i którym zdobywał wiele punktów, przypominał raczej ud rzenie ping-pongowe.

W Polsce początki ping-pongu datują się od r. 1923. Zaczęła go wtedy uprawiać młodzież szkolna. W r. 1930 powstał Polski Związek Tenisa Stołowego. W ostatnich latach coraz częstszym stał się kontakt polskich ping-pongistów z zagranicą i coraz cenniejsze sukcesy odnosili nasi zawodnicy. Polska zalicza się do potęg ping-pongowych. Najlepszy gracz ping-pongowy Polski Ehrlich przebywa obecnie we Francji i często gra w świetlicach Polskiej YMCA.

Poradnik techniczny

Numer niniejszy jest trochę "mądrzejszy". Często na naszych kursach, czy zjazdach narzeka się na braki kontaktów kulturalnych pracownika oświatowego, na to, że jesteśmy młodzi i ciągle musimy emanować coś z siebie, a nie możemy nic chłonąć - w małej części niniejszy numer chce temu zaradzić. Jeśli chodzi o praktyczne wykorzystanie jego treści, to nadaje się ku temu artykuł o Południowych Słowianach, wiersz Iłkiewiczówny i felieton o Ping-pongu. Reszta jest po to, byśmy coś sobie przypomnieli. Chodzi o takie ważne rzeczy: rozumienie sztuki, poezji i książki.

Tematy te nie są oderwane. Ciągłe przewijają się w naszej pracy i ciągle w niej są. A dopiero po dobrym przetrawieniu tych paru stron opinii czy myśli, powstaje w głowie kierownika ognisko szeregu tematów do pogadanek, czy dyskusyj, przynajmniej z wybranymi jednostkami, o ile nie ze wszystkimi.

Chcielibyśmy, by na podstawie materiałów z niniejszego numeru zrobić dzień propagandy czytelnictwa. Oczywiście nie sztuka jest robić to, gdy ma się dużo książek, ale sztuka, gdy ich jest niedużo. Gdy ludziom się wytłumaczy co to jest książka, a jeszcze książka polska, co to jest czytelnictwo, wtedy rozumieją jak wielkim skarbem jest skrzynka biblioteki okrężnej, jak wielkim skarbem jest książka polska na obczyźnie. Można zrobić pogadankę, konkurs na najlepszego czytelnika /z nagrodą/, czytanie fragmentów - i zorganizować klub miłośników książek, gdzie w gronie kilku ludzi, połączonych wspólnym zamiłowaniem, będzie można dyskutować problemy poruszone w książce, czy z nią związane. Na takiej propagandzie zyska tylko zewnętrzny wygląd naszych biblioteczek. I zyskamy my, bo co tu dużo gadać, nasza przyjaźń z książką się rozluźniła. Wojna jest wrogiem i książki i czytelnictwa. A przecież wróci ten dzień, kiedy będzie można i trzeba - dużo czytać!

Dotychczas zostały wydane następujące zeszyty

materyałów Polskiej Y.L.C.A.

-----oOo-----

- | | | |
|------------|--|------------|
| Seria I. | <u>Obchody i uroczystości</u> | wyczerpane |
| | Nr. 1. 11 Listopada | " |
| | " 2. 29 Listopada | " |
| | " 3. Boże Narodzenie | " |
| | " 4. 23 Stycznia | " |
| | " 5. 19 Marca | " |
| | " 6. 3 Maja | " |
| | " 7. Święto Morza | " |
| | " 8. 6 Sierpnia | " |
| | " 9. 15 Sierpnia | " |
| | " 10. Polski Wrzesień | " |
| Seria II. | <u>Historia</u> | " |
| | Nr. 1. Stosunki polsko-francuskie w toku dziejów | " |
| | " 2. Polska i Litwa w dziejowym stosunku | " |
| | " 3. Położenie geograficzne Polski
a jej dzieje | " |
| | " 4. Józef Piłsudski na tle epoki | " |
| | " 5. Ignacy Jan Paderewski | " |
| | " 6. Zarys historii Francji | " |
| Seria III. | <u>Literatura, muzyka, sztuka</u> | " |
| | Nr. 1. Pięć pieśni - muz. Z. Dygat, Sk. J. Paczkowski | " |
| | " 2. Zbiór koled - Harm. E. Berger i E. Jodłowski | " |
| | " 3. Współczesna literatura polska z perspektywy roku 1941 - J. Paczkowski | " |
| | " 4. Bitwa pod Grunwaldem /wyj. z powieści
Krzyżacy - H. Sienkiewicz/ | " |
| | " 5. Zbiór wierszy Cz. I | " |
| | " 6. Zbiór wierszy Cz. II | " |
| | " 7. Poezja czysta w poezji polskiej - Jan
Lechoń | " |
| | " 8. Opowiadania - M. Sminarska | " |
| Seria IV. | <u>Geografia i zagadnienia gospodarstwa</u> | " |
| | Nr. 1. Egipt - Sudan - Abisynia | " |
| | " 2. Problemy Bliskiego Wschodu | " |
| | " 3. Rosja Sowiecka | " |
| | " 4. Japonia - Sjam - Indochiny | " |
| | " 5. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. | " |
| | " 6. Chiny - Indie Holenderskie | " |
| | " 7. Budowa Imperium Brytyjskiego | " |
| | " 8. Czechosłowacja | " |
| | " 9. Niemcy współczesne | " |
| | " 10. Francuskie Imperium kolonialne | " |
| | " 11. Współczesna Francja | " |

Seria V. Zagadnienia ogólno-moralne

Seria VI. Prawo, ustroje, sprawy społeczne
Nr. 1. Canada o kraju naszym

Seria VII. Wiedza praktyczna/technika, handel, rolnictwo, medycyna itp./

- | | | | |
|-----|----|--|------------|
| Nr. | 1. | Zapobieganie chorobom w kompaniach pracy-Dr. Aleksander Sandecki | wyczerpane |
| " | 2. | Historia rozwoju lotnictwa /Ba-lony/inż. Mieczysław Rzechuła | " |
| " | 3. | Historia rozwoju lotnictwa/Samo-loty/-inż. Mieczysław Rzechuła | " |
| " | 4. | Nasz układ planetarny | " |
| " | 5. | Skrócony kurs języka angielskiego -prof. dr. Gustaw Przychocki | |
| " | 6. | Historia rozwoju lotnictwa/Sil-niki/-inż. Mieczysław Rzechuła | |
| " | 7. | Pierwsza pomoc w nagłych wypad-kach - dr. Aleksander Sandecki | |
| " | 8. | Rewia i Teatr w Świetlioy | |
| " | 9. | Budownictwo a przyszłość | |

Seria VIII. Wychowanie fizyczne

- Nr. 1. Zabawy i gry dla mężczyzn

Seria IX. Różne

- | | | | | |
|-----|-----|------------------------|---------|---|
| Nr. | 1. | z dnia 1 grudnia | 1941 r. | " |
| " | 2. | z dnia 1 lutego | 1942 r. | " |
| " | 3. | z dnia 10 marca | 1942 r. | " |
| " | 4. | z dnia 10 czerwca | 1942 r. | " |
| " | 5. | z dnia 30 czerwca | 1942 r. | " |
| " | 6. | z dnia 20 lipca | 1942 r. | " |
| " | 7. | z dnia 15 sierpnia | 1942 r. | " |
| " | 8. | z dnia 15 września | 1942 r. | " |
| " | 9. | z dnia 1 grudnia | 1942 r. | " |
| " | 10. | z dnia 15 grudnia | 1942 r. | " |
| | | /23 felietony Wiecha/ | | |
| " | 11. | z dnia 20 lipca | 1943 r. | |
| " | 12. | z dnia 10 sierpnia | 1943 r. | |
| " | 13. | z dnia 1 września | 1943 r. | |
| " | 14. | z dnia 20 września | 1943 r. | |
| " | 15. | z dnia 10 października | 1943 r. | |
| " | 16. | z dnia 1 listopada | 1943 r. | |
| " | 17. | z dnia 20 listopada | 1943 r. | |
| " | 18. | z dnia 10 grudnia | 1943 r. | |
| " | 19. | z dnia 1 stycznia | 1944 r. | |
| " | 20. | z dnia 20 stycznia | 1944 r. | |
| " | 21. | z dnia 10 lutego | 1944 r. | |

Seria X. Przeгляд działalności Polskiej Y.M.C.A.

- Nr. 1. za okres do miesiąca lipca 1911 r.




Seria V. Zagadnienia ogólno-moralne

Seria VI. Pracę, ustroje, sprawy społeczne
Nr. 1. Canada o kraju naszym

Seria VII. Wiedza praktyczna/technika, handel, rolnictwo, medycyna itp./

Nr.	1.	Zapobieganie chorobom w kompaniach pracy-Dr. Aleksander Sandecki	wyczerpane
"	2.	Historia rozwoju lotnictwa /Ba-lony/inż. Mieczysław Rzechuła	"
"	3.	Historia rozwoju lotnictwa/Samo-loty/-inż. Mieczysław Rzechuła	"
"	4.	Nasz układ planetarny	"
"	5.	Skrócony kurs języka angielskiego -prof. dr. Gustaw Przychocki	
"	6.	Historia rozwoju lotnictwa/Sil-niki/-inż. Mieczysław Rzechuła	
"	7.	Pierwsza pomoc w nagłych wypad-kach - dr. Aleksander Sandecki	
"	8.	Rewia i Teatr w świetlioy	
"	9.	Budownictwo a przyszłość	

Seria VIII. Wychowanie fizyczne

Nr. 1.  zn.

Seria IX. Różno

Nr.	1.		941 r.	"
"	2.		942 r.	"
"	3.		942 r.	"
"	4.		942 r.	"
"	5.		942 r.	"
"	6.		942 r.	"
"	7.		942 r.	"
"	8.		942 r.	"
"	9.		942 r.	"
"	10.		942 r.	"
"	11.		943 r.	"
"	12.		943 r.	"
"	13.		943 r.	"
"	14.		943 r.	"
"	15.		943 r.	"
"	16.		943 r.	"
"	17.		943 r.	"
"	18.		943 r.	"
"	19.		944 r.	"
"	20.		944 r.	"
"	21.		944 r.	"

Seria X. Przeгляд działalności Polskiej Y.M.C.A.
Nr. 1. za okres do miesiąca lipca 1911 r.